

# PRZEGŁAD POŻARNICZY

DWUTYGDNIK, POŚWIĘCONY  
SPRAWOM STRAZY OGNIOWEJ

UBEZPIECZEN OD OGNI  
BUDOWNICTWA OGNIOTRWAŁEGO

**PRZEDPŁATA:**  
Rocznie . . . . . M-k 20  
Półrocznie . . . . . " 10  
lub Kor. 35 rocznie, wraz  
z przesyłką pocztową.  
**U w a g a.** Dla Członków Związku  
Florjańskiego — Mk. 16 lub  
Kor. 28 rocznie.  
Cena numeru pojedynczego  
1 m. 25 fen.

**KOMITET REDAKCYJNY:** E. Balcer, T. Brzozowski, B. Chomicz,  
J. Kon, St. Olkusk, inż. J. Tuliszkowski, K. Wyszacki, inż. L. Zagrodzki.  
**REDAKTOR:** Leon Ostaszewski.

**Adres Redakcji i Administracji:** Warszawa, Al. Jerozol. 55.

**Biuro Redakcji i Administracji** otwarte od 9 r. do 3 p.p.

## OGŁOSZENIA:

I strona okładki . . . . . M-k 360  
II " " oraz inne przed  
tekstem . . . . . " 300  
Cała strona za tekstem . . . . . " 270  
ostatnia okładki . . . . . " 300  
**DROBNE** ogłoszenia: za jeden wiersz  
petitu lub jego miejsce  
I strona okładki . . . . . Mk. 2,25  
II " " i inne przed tek. . . . . 1,90  
Za tekstem i na ostatn. str. okł. . . . . 1,95  
Ceny ogłoszeń za bilanse i sprawozda-  
nia rachunkowe o 50 proc. drożej.

Rękopisy artykułów, nadesłane do Redakcji bez oznaczenia honorarium, uważa się za bezpłatne.

Nr. 15/16

Warszawa, dnia 30 sierpnia 1919 r.

Rok V.

**TREŚĆ:** Ubezpieczenia od ognia i akcja przeciwpożarowa p. *Juliusza Ostoję*. — Ulepszona drabina Szczerbowski p. inż. *J. Tuliszkowskiego*. — Muzeum pożarnicze p. *K. Wyszackiego*. — Wykłady pożarnictwa dla nauczycieli. — W sprawie instruktorów pożarniczych powiatowych p. *E. Gasika*. — 40-lecie Straży Ogniowej Ochotniczej Łowickiej. — Korespondencje. Z piśmiennictwa. — Odpowiedzi Redakcji. — O czem każdy strażak wiedzieć powinien: *Sikawka (c. d.) p. O. Sztarka*.

## Ubezpieczenia od ognia i akcja przeciwpożarowa.

Ubezpieczenia od ognia, jako organizacja, mająca na celu powetowanie szkód zrzadzonych przez pożar i normująca w ten sposób naruszoną przez tego rodzaju wypadek losowy równowagę gospodarczą, stanowią jeden z czynników całokształtu walki z klęską ogniową.

W dobie zakładania podwalin pod budowę życia gospodarczego państwa należy sobie zdać sprawę z tego, która z trzech istniejących form organizacji ubezpieczeniowej: akcyjnej, wzajemnej i publicznej — najbardziej czyni zadość szerokim postulatowi ogólnej akcji przeciwpożarowej.

Ubezpieczenia akcyjne mają z natury rzeczy na celu, jako przedsiębiorstwa kapitalistyczne, osiągnięcie zysku. Płynące z ich operacji dochody idą przede wszystkim na dywidendę akcjonariuszy, natomiast inwestycje publiczne w zakresie akcji przeciwpożarowej nie doznają szerokiego z ich strony uwzględnienia, jak to wskazują odnośne materiały liczbowe, zaczerpnięte z działalności towarzystw ubezpieczeniowych akcyjnych u nas i zagranicą.

Coprawda znana jest działalność towarzystw ubezpieczeniowych akcyjnych w zakresie szczepienia akcji przeciwpożarowej na tle dużych obiektów, jak nprk. rozpowszechnianie tryskaczy (sprinklerów) po zakładach fabrycznych przez finansowanie tego rodzaju środków przeciwpożarowych, tudzież dobroczynny wpływ wielkich kapitalistycznych organizacji ubezpie-

zeniowych na polepszenie stanu bezpieczeństwa ogniowego w młynach przez zbiorowe narzucanie odpowiednich warunków nawiedzonym często przez pożary tego rodzaju zakładom przemysłowym, to jednak, jeżeli mowa o szerokiej akcji przeciwpożarowej, to znaczy o stosowaniu środków zaradczych tam, gdzie klęska ogniowa przybiera rozmiary katastrofalne, a więc po wsiach i miasteczkach, towarzystwa ubezpieczeniowe akcyjne, nie rozciągające swej działalności na ryzyka drobne, są siłą rzeczy od tej akcji oddalone i nią nie zainteresowane.

Inną formą organizacji ubezpieczeń prywatnych są ubezpieczenia wzajemne, których cechą znamionną jest to, że, będąc oparte na zasadach współdzielczości, działają nie w celach zysku, lecz w celach samopomocy stowarzyszonych. Aczkolwiek ta forma ubezpieczeń, idąca w kierunku zaspakajania wspólnych potrzeb pewnego grona jednostek zrzeszonych i nosząca w swej idei pierwiastek samorządności wewnętrznej, jest formą doskonalszą pod względem gospodarczym, niż organizacja ubezpieczeniowa kapitalistyczna, to jednak pod kątem widzenia interesów szerszej miary publicznej ma i ona swe cechy ujemne.

Osiągane z operacji towarzystw ubezpieczeniowych wzajemnych nadwyżki zwracane są poszczególnym zrzeszonym w postaci niewielkich, zwłaszcza w dziale drobnych ryzyk, kwot bez żadnych zastrzeżeń co do ich przeznaczenia, ulegają więc rozdrobnieniu z uszczerbkiem dla ogólnej akcji przeciwpożarowej.

Wprawdzie sumy, przeznaczane przez prywatne towarzystwa ubezpieczeniowe wzajemne na inwestycje przeciwpożarowe, są większe, aniżeli także sumy,

przeznaczane przez towarzystwa akcyjne, to jednak nie dorównywuja one sumom, płynącym na ten cel od instytucji ubezpieczeniowych publicznych.

Instytucje te, stanowiące trzecią formę organizacji ubezpieczeniowej, nie zacieśniają swych ram jedynie tylko do działalności ściśle ubezpieczeniowej, lecz, nie pracując w celach zysku, uwzględniają w wysokim stopniu potrzeby z zakresu akcji przeciwpożarowej przez przeznaczanie wszystkich nadwyżek na cele publiczne, przede wszystkim z akcją rzeczoną związane.

Jeżeli sięgniemy po przykłady w tym względzie na Zachodzie, to się okaże, że np. w Niemczech w okresie lat 1902—1913 organizacje ubezpieczeń publicznych wydatkowały na cele przeciwpożarowe 75,405,000 marek., przy zbiorze składki ogniowej 1,047,165,000 mk., gdy natomiast w tymże okresie czasu towarzystwa prywatne (akcyjne i wzajemne) przeznaczyły na ten cel 24,325,000 mk. przy zbiorze składki ogniowej 2,863,917,000 mk., a więc przeszło dwukrotnie wyższym.

Z powyższego wynika, że publiczne instytucje ubezpieczeń od ognia uwzględniają w najwyższym stopniu potrzebę udzielania stosownych sum na cele przeciwpożarowe, co ściśle się wiąże z ich charakterem o podkładzie gospodarczo-społecznym.

Z pomiędzy zarzutów, stawianych publicznym instytucjom ubezpieczeń przez zwolenników towarzystw prywatnych, wysuwana jest pewna sztywność i przewlekłość tych instytucji w załatwianiu spraw, tudzież biurokratyczne traktowanie tych ostatnich przez organy ich administracji, co wpływa na obniżenie wartości aparatu ubezpieczeń publicznych pod względem potrzeb gospodarczych.

Zarzuty te są do pewnego stopnia słuszne w tym razie, jeżeli tak subtelną dziedzinę gospodarki, jaką są ubezpieczenia, uprawia rząd samodzielnie, bez udziału społeczeństwa. Natomiast zarzuty te tracą podstawę, o ile organizacja ubezpieczeniowa jest uprawiana przez organy państwowe z szerokim udziałem społeczeństwa w postaci powołanego z jego łona organu nadzorczego i kontrolującego, tudzież jeżeli pozostaje w ścisłym związku z ustrojem samorządowym gmin i miast, które, nie wchodząc w skład aparatu ściśle rządowego, są jednak komórkami organizacji państwowej z zachowaniem swego charakteru samorządowego.

Skoro w ustroju samorządowym cały szereg działań z zakresu potrzeb gospodarczych, jak tramwaje, wodociągi, elektrownie, gazownie, rzeźnie i t.p., uprawiany być może na zasadach wyłączności, niema przeszkód, aby tak ważna dziedzina gospodarki społecznej, jaką jest ochrona mienia od ognia, była ugruntowana na tego rodzaju przywileju organizacji państwowej, w powiązaniu z aparatem samorządowym.

Powiązanie to ma rację bytu i z tego jeszcze względu, że ubezpieczenie od ognia jest jednym ze składowych czynników walki z klęską ogniową obok dwóch innych czynników, którymi są straże ogniowe i budownictwo racjonalne wraz z wiążącą się z niemi policją ogniową, co wszystko razem wzięte wchodzi w zakres zadań i kompetencji władz samorządowych. Z wyłącznością w zakresie ubezpieczeń wiąże się zazwyczaj przymus ubezpieczenia, zapewniający ogółowi danego obszaru opiekę gospodarczą w razie wypadku losowego.

Przeszło wiekowa działalność na obszarze b. Królestwa Kongresowego państwowej Instytucji Ubezpie-

czeń Wzajemnych budowli od ognia wykazała całą doniosłość pod względem gospodarczym przymusu ubezpieczenia, zwłaszcza, że na omawianym obszarze 92 proc. wszystkich nieruchomości stanowią nieruchomości wioskowe i małomiasteczkowe, a więc będące w posiadaniu mniej społecznie uświadomionych warstw ogółu obywateli, nie zdających sobie często sprawy ze znaczenia gospodarczego ubezpieczeń.

Jeżeli jednak przymus ubezpieczenia od ognia ma swą rację bytu w stosunku do budowli, to tembardziej należałoby poddać takiejże opiece przymusowej i ruchomości co najmniej własności rolnej, a zatem plony i narzędzia pracy rolnika, które stanowią o wiele cenniejszy od budowli dobytek, ginący w większości wypadków bezpowrotnie w razie pożaru.

Przymus ubezpieczeniowy jest korzystny nie tylko dla wsi i miasteczek, lecz również i dla większych miast, ujęcie zaś ubezpieczeń w ramy zadań gospodarki samorządowej zapewnia tym ostatnim środki na akcję przeciwogniową, co potwierdzają dane liczbowe, zaczerpnięte z działalności zakładów ubezpieczeniowych publicznych, zarówno zagranicą, jak i u nas w kraju. Naprzykład zasiłek udzielony miastu na cele przeciwpożarowe, a przede wszystkim na utrzymanie straży ogniowej, przez miejski zakład ubezpieczeń publicznych w Berlinie wyniósł w r. 1916-ym 1,754,350 marek; takież zakład w Hamburgu przeznaczył w tymże roku na cele rzeczone 1,270,000 mk.; Toruński zakład ubezpieczeniowy—34,824 mk., obok zasiłku na inne cele publiczne w wysokości 20 tys. mk., Szczyński miejski zakład ubezpieczeniowy—30,000 mk., Wrocławski—100 tys. mk. U nas miejski zakład ubezpieczeń publicznych w Warszawie, którego działalność opiera się na zasadach wyłączności w dziale budowli, przeznaczył w r. 1918-ym 648 tys. mk. na utrzymania zawodowej straży ogniowej. Instytucja Ubezpieczeń Wzajemnych budowli od ognia, działająca dotychczas na całym obszarze b. Królestwa Kongresowego z wyłączeniem Warszawy, przeznacza wszelkie osiągnięte nadwyżki na cele akcji przeciwpożarowej. Pomimo wstrząśnień finansowych, wywołanych wypadkami wojny, instytucja ta, aczkolwiek pozbawiona narazie kapitału zapasowego, znajdującego się dotychczas w Rosji, wypłaciła w ciągu niespełna trzech lat ostatnich, obok 13-tu milionów mk. odszkodowań pogorzelowych, przeszło 800 tys. mk. na cele walki z klęską ogniową, przede wszystkim zaś na organizację straży ogniowych.

Z przytoczonego powyżej wynika, że prywatne organizacje ubezpieczeniowe ze względu na swe cele bezpośrednie, o których była mowa, nie są zdolne zapewnić tak wydatnych zasiłków na akcję przeciwogniową, jak to czynią, dzięki swemu charakterowi społecznemu, zakłady ubezpieczeniowe publiczne. Ponieważ dotychczasowy stan bezpieczeństwa ogniowego w państwie naszym nie stoi jeszcze na poziomie należyty pod względem ilości straży ogniowych tudzież budownictwa ogniotrwałego i potrzeby w tym kierunku będą znaczne, przeto zarówno wieś i miasteczka, jak i większe miasta nasze winny dążyć do zachowania organizacji ubezpieczeń od ognia w ramach kompetencji organów publicznych, z przekazaniem ogólnego kierownictwa państwowej instytucji centralnej, któraby przeprowadzała repartycję szkód pomiędzy gminami, tudzież podział osiągniętych nadwyżek na cele przeciwpożarowe.

Do spełnienia tego zadania powołany jest istniejący od lat 115-tu w kraju państwowy zakład ubezpieczeniowy o rozszerzonym, stosownie do potrzeb gospodarczych, zakresie działalności dotychczasowej.

Korzystna współpraca Instytucji ubezpieczeń publicznych z organizacjami straży ogniowych na obszarze b. Królestwa Kongresowego jest dostatecznie znana czytelnikom „Przeglądu Pożarniczego”, a przeto nie ma potrzeby bardziej szczegółowo jej uzasadniać. Do powyżej powiedzianego dodać należy, że w dzielnicy dawnego zaboru pruskiego istnieją pokrewne organizacje ubezpieczeniowe o charakterze publicznym. Organizacje te za czasów rządów pruskich świadczyły przysługi organizacjom straży ogniowych, nie ulega więc wątpliwości, że przy rządach polskich dobroczynny ich wpływ jeszcze bardziej się uwydatni i pogłębi. Jedynie na obszarze b. Galicji, pozbawionym dotychczas przymusu ubezpieczania budowli od ognia, a przeto nie posiadającym publicznej organizacji ubezpieczeniowej — aczkolwiek i tutaj idą rokrocznie z dymem wsie i miasteczka — odczuwa się dotkliwie brak łączności organizacyj strażackich z ubezpieczeniami od ognia. Ponieważ zespolenie straży pożarnych z zadaniami publicznej formy ubezpieczeń ogniowych zawrzyłoby niewątpliwie na dobrobycie mieszkańców, podnosząc ogólny stan bezpieczeństwa ogniowego, przeto straże ogniowe, zarówno ze względu na powyższe, jak i w interesie swego dalszego rozwoju, winny uświadamiać szerszy ogół o potrzebie powołania do życia na obszarze b. Galicji publicznej organizacji ubezpieczeń od ognia na wzór istniejącej w b. Królestwie Kongresowym.

*Juljusz Ostoja.*

## Ulepszona drabina Szczerbowskiego\*).

Drabina systemu Szczerbowskiego jest u nas w b. Królestwie Kongresowym bardzo mało znana. Pierwszy raz bodaj była demonstrowana przed większym gremjum w zaprzeszłym roku na Zjeździe straży ogniowych w Radomiu (29—30 czerwca 1917 r.) przez zastęp Straży Ogniowej Olkuskiej, a urozmaicone ćwiczenia z nią zainteresowały zebranych delegatów.

Nam drabina Szczerbowskiego była znana z bytności parokrotnej w b. Galicji, gdzie przyrząd ten jest rozpowszechniony. Biuro Związku Florjańskiego otrzymało z Olkusza dokładny rysunek tej drabiny, dzięki czemu można było lepiej się zapoznać z detalami jej części składowych.

Całość składa się z 2-ch drabin: dolnej szerszej z przymocowanymi ruchomymi drążkami, służącymi do podparcia, i górnej węższej drabiny. Obie drabiny mają końce bocznic z jednej strony okute na ostro,



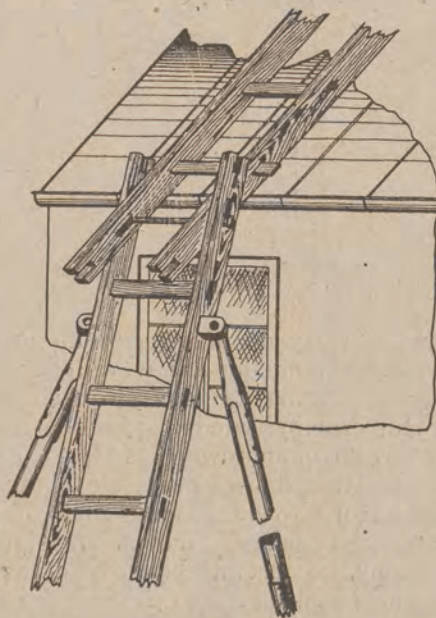
Rys. 1.

a z drugiej — wycięcia szerokie na grubość szczebla i głębokie na szerokość szczebla. W ta wycięcia przy zestawieniu drabin wchodzi szczeble, przyczem górna drabina, jako węższa, ma dolny szczebel wydłużony poza bocznicę, i te wystające końce szczebla wchodzi przy zestawieniu w wycięcia bocznic dolnej szerszej drabiny (rys. 1).

Na kilka cali (w połowie odległości pomiędzy szczeblami) pod dolnym szczeblem górnej drabiny i pod górnym szczeblem dolnej drabiny jest w bocznicach zrobiony otwór owalny; przepuszczony przez niego sworzeń żelazny z jednej strony zabezpiecza obie drabiny od rozłączenia, a z drugiej służy za oś i podstawę przy użyciu górnej drabiny, jako dachowej (rys. 2).

Przy dokładnym zbadaniu drabin Szczerbowskiego, dotychczas budowanych, widzi się w nich sporo braków i słabych stron, a mianowicie:

- 1) sama budowa drabin jest za masywna, bocznicę są zanadto grube (40 m/m.), jak również i szczeble, przez co drabina jest za ciężka;
- 2) odległość szczebla od szczebla jest za mała (305 m/m);
- 3) przy użyciu dolnej drabiny, jako przystawnej, drążki są zbyt ciężkie i tylko przeszkadzają oraz obciążają niepotrzebnie drabinę;



Rys. 2.

- 4) sworzeń, służący do zabezpieczenia zestawionych drabin od rozłączenia się, o czym wyżej była mowa, znajduje się pośrodku między szczeblami, przeszkadza więc przy wspinaniu się i może psuć obuwie;

\*) Ś. p. Antoni Szczerbowski, znany działacz na polu pożarnictwa w Galicji, był długi czas instruktorem i dyrektorem Związku Straży Pożarnych w Galicji; wydał szereg popularnych dzieł z zakresu pożarnictwa.

5) okucie drabin jest za masywne, powiększające ciężar drabiny, szczególnie okucie końców bocznic obu pręseł aż na długość 650 m/m.

Wobec wad powyższych zaczęto robić próby nad ulepszeniem tego bądź co bądź dobrego pomysłu, które doprowadziły do niezłych rezultatów.

1) Przedewszystkiem zmieniona została budowa samych drabin przez nadanie bocznicom i szczeblom racjonalnych przekrojów i wymiarów.

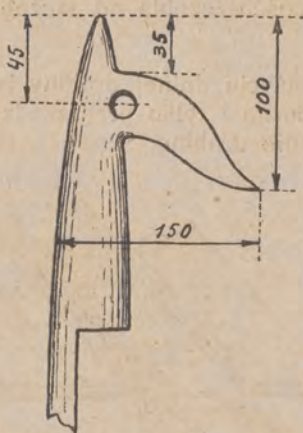
Zamiast wymiarów bocznic  $3 \times 1\frac{1}{2}$  cala (75 m/m  $\times$  40 m/m) wystarcza  $3 \times 1$ " (75 m/m  $\times$  25 m/m).

Dzięki temu drabiny obie są lżejsze i zarazem mocne, gdyż budowa bocznic i szczebli, pracujących na wygięcie, musi być utożsamiona z wymiarem belki, w której główną rolę gra wysokość przekroju.

2) Odległość pomiędzy szczeblami wraz z szerokością szczebla jest w ulepszonej drabinie normalna, t. j. musi wynosić od 315 m/m do 320 m/m (około 13 cali polskich), co stanowi t. zw. krok strażacki, a dzięki czemu wspinanie odbywa się łatwo i szybko.

3) Zamiast drążków na stałe przymocowanych do jednej z drabin, które potrzebne są tylko w rozstawionej drabinie i przy dolnej stojącej bez oparcia, w ulepszonej drabinie są zastosowane 2 bosaki.

Każdy bosak ma nieco krótsze ostrze i duży szeroko a płasko odkuty hak, w którym jest otwór około  $\frac{1}{2}$ " (12 m/m) średnicy (rys. 3).

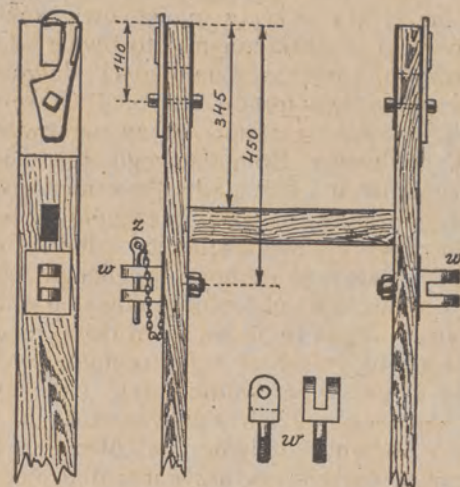


Rys. 3.

Otwór ten służy do przepuszczania przezeń sworzénka przy wstawianiu bosaka w widelki (ww). Widelki są przymocowane po obu stronach do górnych końców dolnej drabiny, wtedy, gdy oba bosaki mają służyć jako drążki podporowe (rys. 4).

Ponieważ widelki owe mogą się obracać, a bosaki w nie włożone również mają ruch dokoła sworzénków, więc bosakami można manipulować we wszystkie strony, co jest niezbędne podczas ustawiania drabiny na bosakach, jako na podporach.

To użycie bosaków jest najważniejszym ulepszeniem drabiny Szczerbowski, ponieważ straż ognio-wa, posiadająca w swym taborze taką drabinę, ma do użytku dwie drabiny przystawne i dwa bosaki. W razie potrzeby zestawia się z tych czterech części jedną wysoką drabinę lub ma się z dolnej części i dwóch bosaków drabinę krótszą, swobodnie stojącą.



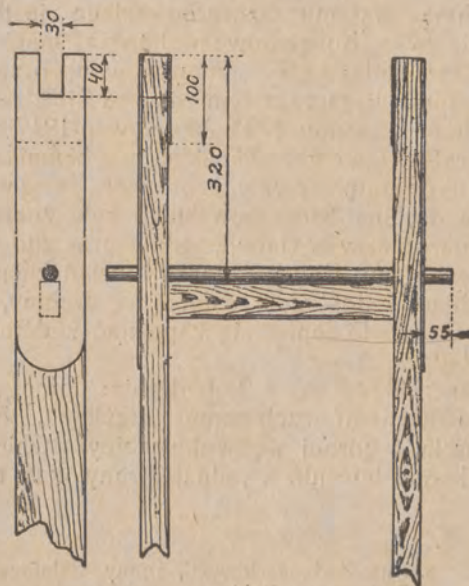
Rys. 4.

Wprawdzie i zwykłą drabinę można ustawić na 2-ch bosakach, jako swobodnie stojącą, jednak najmniejsza nieuwaga jednego ze strażaków, trzymających bosak, może spowodować nie tylko przewrócenie się drabiny, ale i skaleczenie prądownika, stojącego na drabinie, przez nadzianie go na ostrze bosaka.

W naszej zaś ulepszonej drabinie jest to wyłączone, ostrza bowiem bosaków spoczywają w specjalnych widelkach.

Zaznaczyć tu jeszcze należy, że bosaki drabiny ulepszonej, różniąc się bardzo niewiele od zwykłych bosaków, doskonale mogą być użyte przy ogniu, mają bowiem tylko nieco krótsze ostrza, których na pożarze bardzo rzadko się używa; natomiast haki mają one duże, płaskie, mocne, doskonale nadające się do zaczepiania za krokwie, płatwy i t. p.

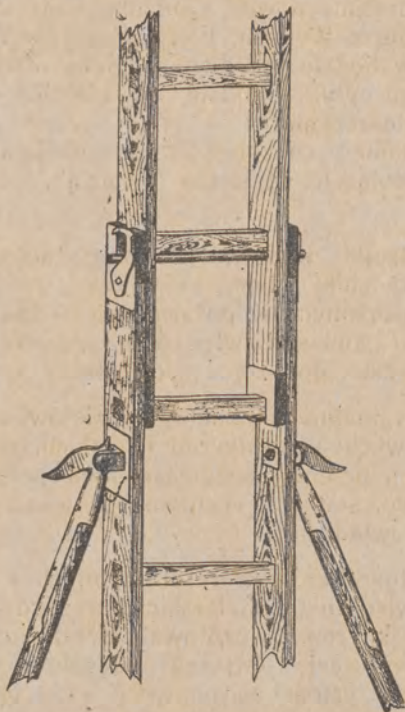
3) Dzięki zamianie drążków na bosaki, dolna drabina sama może być używana jako przystawna, bo jest lekka, mocna i swobodna, bez drążków, które w drabinie starego systemu w takich wypadkach tylko zawadzają.



Rys. 5.

4) Zamiast osobnego wyjmowanego sworznia, którym zabezpieczono rozłączenie drabin dawnego systemu, w ulepszonej drabinie użyto lekkiej rurki żelaznej, przechodzącej przez obie bocznic górnej drabiny tuż pod dolnym szczeblem (rys. 5), przyczem oba końce tej rurki wystają na zewnątrz na  $2\frac{1}{4}$ " (55 m/m), nieco więcej niż na grubość bocznic dolnej drabiny; przy zestawianiu drabin wpuszcza się je w wycięcia, zamieniając tem wystające końce szczebla dawniejszej drabiny.

Na obu górnych końcach bocznic dolnej drabiny są przymocowane z zewnętrznej strony ruchome zeskakujące haczyki (rys. 3 i rys. 6), zapomocą których



Rys. 6.

po zestawieniu drabiny zatrzymują się w wycięciu wystające końce powyższej rurki. Rurka ta służy zarazem jako oś, na której obracać się może górna drabina przy układaniu jej na dach. Wystarczy pociąg-



Rys. 7.

nać nieco górną drabinę, aby końce rurki oparły się o haczyki; wtedy wycięcie dolnych końców górnej drabiny wychodzi ze szczebla dolnej drabiny i ta może się obracać w wycięciu koło haczyków na końcach rurek jak na osi i na niej znajduje oparcie przy ułożeniu jej na dach (rys. 7) lub ustawieniu obu drabin w piramidę (rys. 8).



Rys. 8.

Przy wspinaniu się strażaka po zestawionej drabinie rurka ta, umieszczona pod samym szczeblem, nie przeszkadza i nie psuje obuwia, jak to się zdarza przy sworzniu drabiny Szcerbowskiiego starego systemu. Oba haczyki, o których była tylko co mowa, są zatraskujące się tak przy zamknięciu ich, jak i przy otwarciu, więc z powodzeniem zastępują specjalne zatraskujące się sprężyny przy wyjmowanym sworzniu drabiny dawniejszej.



Rys. 9.

5) Co się tyczy okucia drabiny, to w ulepszonym systemie okucie bardzo mało obciąża drabinę: zaostrome końce bocznic są okute bednarką 2 m/m grubą, 25 m/m szeroką, wycięte zaś końce, któremi drabiny się zestawia, są okute cienką 1 m/m blachą.

Oba haczyki i rurka są również lekkie, a bosaki mają haki szerokie i cienkie, przez co są lekkie; na

końcach ich drążków są obsadzone krótkie kawałki rur żelaznych, zazębiane dla lepszego oparcia o ziemię.

Jednym słowem całe okucie żelazne jest lekkie a zarazem mocne.

Pojedyńcze części drabiny Szczerbowskiego, jak również zestawiona całość, mogą być użyte w sposób następujący:

a) jako 2 oddzielne drabiny przystawne i jako 2 bosaki;

b) jedna dolna, jako drabina przystawna, swobodnie stojąca na bosakach (dolna drabina na bosakach) i osobno druga (górna) jako przystawna;

c) jako swobodnie stojąca piramida (z obu drabin i bosaków), mogąca utrzymać jednocześnie 2-ch prądowników;

d) jako drabina przystawna (dolna) z ułożoną od niej na dachu drabiną dachową (górna) i osobno działające bosaki;

e) jako zestawiona całość na wysokość około 10 metr. (= 17 łokciom) do pracy na piętrowych budowlach (zestawiona z obu drabin i obu bosaków);

f) jako zestawiona całość, swobodnie stojąca na bosakach dla umieszczenia prądownika przy nacieraniu prądem na wyższe budowle.

Uwaga: Prądownik nie może stać wyżej, niż w połowie górnej drabiny (rys. 9), gdyż bocznicę tej drabiny, nie mając specjalnego wzmocnienia, mogą wytrzymać tylko obciążenie w połowie wysunięcia.

Widzimy, że dla naszych małomiasteczkowych i wiejskich straży ulepszona drabina Szczerbowskiego może być bardzo pożyteczna, i śmiało rzec można, że typ ten powinien się znaleźć w taborze każdej naszej straży ogniowej.

O ćwiczeniach z tą drabiną, bardzo urozmaiconych i ciekawych, pomówię w jednym z numerów następnych.

*Inż. J. Tuliszkowski.*

## Muzeum pożarnicze.

Dwa lata minęło od chwili, gdy na łamach „Przeгляdu Pożarniczego” wyczytałem projekt red. L. Ostaszewskiego utworzenia muzeum pożarniczego w Warszawie. Przez te dwa lata nic jeszcze nie zrobiono, wracam więc do myśli o muzeum i wzywam ogół strażacki, aby rozpoczął pracę gromadzenia przyszłych zbiorów muzealnych.

O potrzebie i pożytku muzeum zbyt często się chyba rozwodzić, wystarczy zaznaczyć, że nagromadzone okazy byłyby bardzo pomocne przy wykładach na kursach pożarniczych, a sam fakt istnienia muzeum pożarniczego świadczyłby chlubnie o wysokim poziomie potrzeb kulturalnych naszego strażactwa. A więc ochoczo rozpoczniemy zbożną pracę natychmiast!

W muzeum gromadzi się oprócz narzędzi wspólnych dawne przyrządy do walki z ogniem, obok siebie umieszcza się tablice, obrazujące stan pożarnictwa z przed wieku i obecny jego stan. Przez porównanie tych i tamtych sposobów zwalczania ognia widz mimowoli uświadamia sobie, że dużo zrobić można przy dobrych chęciach, że jak w każdej innej dziedzinie, tak i w pożarnictwie, istnieje postęp do coraz doskonalszych sposobów walki z żywiołem. To go zachęca do szukania nowych ulepszeń w dziedzinie pożarnictwa.

Nie należy wyszukiwać urojonych przeszkód, ani tłumaczyć opieszałości rzekomą niemożliwością dokonania dzieła z braku funduszy i pomieszczenia na zbiory. Zaczniemy powoli gromadzić pierwsze okazy choćby w biurze Związku Florjańskiego w Warszawie. Gdy zbiorów będzie tak dużo, że lokal Związku okaże się za szczupły, znajdzie się również odpowiednie pomieszczenie.

Na pytanie: „co zbierać?” odpowiadam: „wszystko, co ma związek ze strażą ogniową”, w szczególności zaś:

1. Wszelkie wydawnictwa o strażach ogniowych w Polsce: roczniki pism, kalendarze, jednodniówki, życiorysy zasłużonych w pożarnictwie jednostek, wycinki z pism z opisami większych pożarów, wszelkie utwory literackie, dotyczące życia straży ogniowej.

2. Oryginalne dokumenty z dziejów organizacji straży ogniowych: uchwały rad miejskich, nakazy policji ogniowej, przepisy bezpieczeństwa ogniowego, patenty rządowe, statuty i regulaminy, ciekawsze korespondencje z władzami i t. p.

3. Fotografie: portrety zasłużonych w pożarnictwie osób, wizerunki bohaterskich strażaków, fotografie pogorzelisk, remiz, chatowni strażackich, zdjęcia dokonane w czasie ćwiczeń strażaków, większych zjazdów i uroczystości narodowych. Fotografie dawnych mundurów strażackich i t. p.

4. Obrazy, sztychy, litografie, rysunki ręczne, przedstawiające sceny z życia straży ogniowych, plakaty artystycznie wykonane o wystawach, zjazdach, zabawach na straż ogniową i t. p.

5. Medale, żetony, odznaczenia strażackie, dyplomy, listy pochwalne, sztandary lub ich fotografie.

6. Opisy bohaterskich czynów dokonanych przez strażaków, uzbrojenie osobiste i t. p. pamiątki po bohaterach strażackich, którzy zginęli przy ogniu.

7. Pamiątki z czasów okupacji w 1914—1918. Dokumenty rekwizycyj, dokonanych przez wojska okupantów, fotografie zburzonych remiz, zniszczonych taborów straży ogniowej, strażacy—sanitarjusze w czasie ostrzeliwania miast, pociski armatnie znalezione w pobliżu remiz strażackich i t. p.

8. Osobliwości—znaleziska na miejscach pogorzelisk: dziwne stopione części metalowe, osobliwie wypalone deski, belki, ocalale części przedmiotów palnych i t. p.

9. Statystykę pożarów, ilości straży, ich zaopatrzenia, uzbrojenia w różnych latach.

10. Środki, uodporniające materiały palne przeciw ogniom; dawne sikawki ręczne, t. zw. szpryce

drewniane i metalowe; współczesne typy gaśnic ręcznych; drobne modele sikawek i narzędzi strażackich oraz ich poszczególne części.

Wszystkie wymienione wyżej przedmioty mogą i powinny być gromadzone już teraz. Przesyłanie i przechowanie tych drobnych względnie okazów nie nastręczy trudności. Wiele rzeczy nie uratowanych w porę ulegnie zagładzie lub zaprzepaszczeniu, tembardziej przeto czujna ręka znawcy — miłośnika powinna roztoczyć nad nimi należytą opiekę.

Przedmiot każdy przeznaczony do muzeum powinien być szczegółowo opisany. W notatce należy zapisać datę i miejsce, skąd pochodzi, dokładną nazwę przedmiotu, nazwisko ofiarodawcy, niekiedy ważniejsze szczegóły, dotyczące pochodzenia przedmiotu.

Wyliczając przedmioty, nadające się do muzeum pożarniczego, umyślnie pominąłem narzędzia strażackie, które bezsprzecznie pierwsze miejsce zająćby powinny. Chodzi mi o zapoczątkowanie pracy gromadzenia zbiorów natychmiast. Przedmioty drobne mogą być już teraz przechowywane w lokalu Związku Florjańskiego lub Ubezpieczeń Wzajemnych, podczas gdy duże sikawki, drabiny, bosaki i t. p. wymagają obszernego pomieszczenia i przeto do czasu muszą być przechowywane w tych miejscach, gdzie się obecnie znajdują, tylko trzeba roztoczyć nadzór nad nimi i dbać o ich konserwację. — Z chwilą, gdy Składnica Strażacka rozwinie swą działalność, będzie zmuszona posiadać obszerny lokal na składy towaru, a wówczas nie trudno będzie przeznaczyć jaką większą salę na stałą wystawę narzędzi ogniowych. Tam znajdzie się miejsce i na okazy muzealne.

Przejdźmy od słów i projektów do czynu!

*Konstanty Wyszynski.*

Przedmioty przeznaczone do muzeum, z odpowiednimi napisami objaśniającymi, raczą druhowie przysłać przy okazji lub przesyłką pocztową do „Zarządu Związku Florjańskiego” — Warszawa, Al. Jerozolimskie 55, z dopiskiem „dla Muzeum Pożarniczego”.

## Wykłady pożarnictwa dla nauczycieli.

W porozumieniu z Ministerstwem Oświaty Zarząd Ubezpieczeń Wzajemnych zorganizował w czasie wakacyj letnich kursy pożarnictwa umyślnie dla nauczycielstwa szkół powszechnych.

Kursy te miały na celu uświadomienie ogółu nauczycielstwa o klęskach, jakich kraj nasz doznaje skutkiem pożarów, i wykazanie sposobów zwalczania tej klęski społeczno-gospodarczej. Nauczyciel ludowy, jako wychowawca młodzieży wiejskiej, częsty doradca i przewodnik starszego pokolenia, winien zdawać sobie dokładnie sprawę, jak wielkie szkody sprawia ogień i jak należy szczepić kulturę przeciwogniową. Program wykładów był też przystosowany odpowiednio do powyższych zamierzeń.

Ogółem odbyło się 35 kursów w następujących miejscowościach: w Blachowni pod Częstochową,

w Skierniewicach, w Piotrkowie, w Żyrardowie, w Łodzi, w Garwolinie, w Brzozowej, w Siedlcach, w Sienicy, w Nieszawie, w Lublinie, w Chełmie, w Krasnymstawie, w Radomiu, w Opocznie, w Opatowie, w Ostrołęce, w Ostrowie, w Kutnie, w Gostyninie, w Sandomierzu, w Warszawie, w Grójcu, w Mławie, w Ciechanowie, w Zduńskiej Woli, w Sieradzu, w Kaliszu, w Turku, w Koninie, w Białymstoku, w Solcu, w Miechowie, w Olkuszu i w Kielcach.

Wykłady, prowadzone przez inspektorów i instruktorów do spraw pożarnictwa, trwały przez 2 dni w każdej miejscowości. Po wykładzie teoretycznym o celach i zadaniach pożarnictwa, potrzebie zakładania straży ogniowych, o organizacji drużyn strażackich i ogólnych wiadomościach z taktyki pożarnej demonstrowane były tabory miejscowych straży ogniowych (gdzie na to pozwoliły okoliczności), przyczem prelekcji podkreślali wady i zalety każdego narzędzia ogniowego, uwzględniając zwłaszcza potrzeby straży wiejskich i małomiasteczkowych. W niektórych miejscowościach po porozumieniu z naczelnikami straży ogniowej zarządzono na zakończenie próbną alarmy, w celu wykazania sprawności strażaków.

Na kursie poszczególnym było po 50 słuchaczy i słuchaczek, przyczem ilość kobiet naogół była większa niż mężczyzn. W niektórych miejscowościach, jak w Łodzi i Piotrkowie, liczba uczestników przekroczyła setkę. W Piotrkowie było 120, w Łodzi 150 osób.

Zainteresowanie słuchaczy pozwala przypuszczać, że kursy cel swój osiągnęły. Zwróciły one uwagę nauczycielstwa na doniosłą placówkę pracy kulturalnej, która dotychczas leżała odłogiem, zachęciły część słuchaczy do bliższego zapoznania się ze strażami ogniowymi a niejednego może i do czynnej pracy w szeregach strażackich.

Wyniki pierwszej próby krzewienia idei pożarnictwa wśród nauczycielstwa szkół powszechnych utrwaliły Zarząd Ubezpieczeń Państwowych w przekonaniu, że pracę tę owocną prowadzić nadal należy, co też w coraz szerszych ramach wykonywane będzie.

## W sprawie instruktorów pożarniczych powiatowych

Podczas swej kilkoletniej pracy na niwie pożarnictwa krajowego miałem możność zaobserwowania całego szeregu niedomagań naszych drużyn strażackich. Najważniejszą z nich jest, moim zdaniem, brak kierownictwa fachowego. Brak ten odczuwają w przeważnej części strażę starsze, nie mówiąc już o strażach nowopowstałych.

W strażach tych ostatnich daje się odczuwać brak ludzi, którzy umieliby postawić je na stopie odpowiedniej.

Bolączkę powyższą stara się zmniejszyć Związek Florjański, który, urządzając kursy pożarnicze, powiększa rokrocznie zastęp ludzi fachowo wyrobionych i powołanych do podniesienia zdolności technicznej naszych straży ogniowych.

Dotychczas strażę ogniową u nas cierpią na stały brak funduszy, które przeważnie są tak szczupłe, że

na kupno tak niezbędnych dla straży narzędzi, jak: sikawki, beczki, bosaki, topory, prawie zawsze trzeba się uciekać do ofiarności publicznej w postaci loteryj fantowych, koncertów, zabaw i t. p.

Straż ogniowa jest potrzebna w mieście, czy na wsi tak samo, jak: szkoła, szpital, zdrowa woda do picia, oświetlenie i t. p. urządzenia, dlatego też władze komunalne w budżetach swych wstawiają mniejsze lub większe sumy na potrzeby pożarnictwa.

Otóż z sum tych winien być utrzymywany instruktor pożarniczy, którego zadaniem byłoby lustrowanie i ćwiczenie istniejących straży ogniowych, zakładanie nowych, przestrzeganie przepisów budowlanych, udzielanie fachowych wskazówek, jednym słowem opieka nad stanem pożarnictwa w powiecie.

Instruktorów takich w b. Królestwie Kongresowem posiadają już powiaty Łukowski i Garwoliński z ramienia władz powiatowych i Zagłębie Dąbrowskie z ramienia Instytucji Ubezpieczeń Wzajemnych od ognia. Prócz tego Zarząd Główny Związku Florjańskiego mianował p. E. Brühla, komendanta Straży Ogniowej Ochotniczej w Częstochowie, honorowym inspektorem Związku na powiat Częstochowski.

Straże ogniowe, działające na terenie danego powiatu, powinny zawiązać Oddział Związku Florjańskiego, którego Zarząd otrzymywałby wszelkie sumy, przyznane strażom ogniowym, czy to przez władze komunalne, czy też instytucje ubezpieczeniowe, i część tych sum przeznaczał na utrzymanie instruktora.

Dotychczas zdarzały się i takie wypadki, że Sejmiki powiatowe uchwały jakąś sumę na potrzeby pożarnictwa w powiecie, ale nie wiedziały, jaką kwotę której straży wypłacić, ponieważ nie znały potrzeb danej straży. To też gdyby na dany powiat zawiązał się oddział Związku, to jego Zarząd, działając za pośrednictwem swego instruktora, miałby możliwość dokładnego poznania potrzeb danej straży i mógłby odpowiednio je obsłużyć.

Instruktor pożarniczy powiatowy byłby jednocześnie referentem pożarniczym w stosunku do władz komunalnych, a, znając potrzeby wszystkich straży w powiecie, przedstawiałby Sejmikowi preliminarz budżetu tychże i baczyl, żeby uchwalano odpowiednie sumy, stosownie do potrzeb pożarnictwa powiatowego.

Niezależnie od tego instruktor pożarniczy organizowałby powiatowe zjazdy straży ogniowych, perjodyczne konferencje naczelników a zimową porą urządzał wykłady, czy to dla danej straży w jej siedzibie, czy też dla delegatów poszczególnych drużyn, co w wysokim stopniu przyczyniłoby się do podniesienia sprawności naszych straży ogniowych. Instruktor taki winien również baczyć, żeby nowoorganizujące się straże ogniowe nie zaczynały od tego, że najpierw sprawiają sobie mundury i orkiestrę, a dopiero później, jak starczy pieniędzy, narzędzia ogniowe.

Jak więc widzimy, instruktor pożarniczy powiatowy miałby wdzięczne pole do pracy, to też mamy nadzieję, że straże ogniowe poszczególnych powiatów, idąc za przykładem takich powiatów, jak Łukowski i Garwoliński, na najbliższym swym zjeździe nie omieszkają uchwalić powołanie do życia stanowiska instruktora do spraw pożarnictwa.

E. Gasik.

## 40-lecie Straży Ogniowej Ochotniczej Łowickiej.

W dniu 6 lipca r. b. Straż Ogniowa Łowicka obchodziła uroczystość 40-letniego swego istnienia. Założona w najcięższych czasach niewoli rosyjskiej, była ona jedyną spójnią, gdzie ludzie mogli się łączyć, porozumiewać i zgromadzać. Nic więc dziwnego, że społeczeństwo nasze otaczało tę instytucję troskliwą opieką i chętnie opłacało składki na jej utrzymanie.

Wszelkie zaś uroczystości i rocznice cieszyły się dużą popularnością i uznaniem. Straż Łowicka, jedna z najstarszych, przechodziła różne koleje, wielu z jej członków uległo prześladowaniom i karom administracyjnym, lecz solidarność w imię hasła „jeden za wszystkich — wszyscy za jednego“ była podnietą do poniesienia nawet największych ofiar dla tej sympatycznej instytucji. Nie mamy tu zamiaru kreślić historii straży, celem bowiem naszej kroniki jest jedynie sprawozdanie z odbytej uroczystości jubileuszowej. Już w sobotę z samego rana poczęli się zjeżdżać delegaci z dalszych stron, witani na stacji przez druhów w uniformach strażackich. Tegoż dnia wieczorem delegaci i zaproszeni goście zebrali się w sali straży w celu zapoznania się i spożycia wspólnej wieszery. Pierwszy powitał gości prezes straży Łowickiej p. L. Gołębiowski. Następnie vice-prezes Związku Florjańskiego inż. J. Tuliszkowski podniósł zasługi Straży Łowickiej, tej szkoły strażaków. P. Emil Balcer w dłuższym przemówieniu streścił cele i ideały straży. Prezes Sądu Okręgowego p. Fr. Głowacki podniósł zasługi komendanta inż. J. Tuliszkowskiego. Dr. Tad. Wielobyci podniósł zasługi nieobecnego prezesa Ubezpieczeń Wzajemnych, p. B. Chomicza, założyciela Związku Florjańskiego. Taksator Ubezp. Wzajemnych inż. Kowalski podniósł zasługi Straży Łowickiej, jako jedynej instytucji, która, przetrwawszy ciężki okres bombardowania miasta, pozostała na straży nietylko dóbr materialnych, ale i opinii polskiej. Przemawiali jeszcze: p. Kulesza, inspektor Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń, komendant Przedpełski z Sochaczewa, A. Niebudek, rejent J. Szeligowski i komendant Straży Łowickiej p. Stanisław Klejna. Przemówienie zakończył prezes p. L. Gołębiowski apelem do punktualnego stawienia się nazajutrz.

Następnego dnia, w niedzielę, Straż zebrała się o godz. 9 rano na Glinkach, gdzie nastąpiło ogólne zgromadzenie się przybyłych delegatów. O godz. 10-ej udano się w komplecie na nabożeństwo do kościoła popijarskiego. Po nabożeństwie nastąpiło poświęcenie ofiarowanego przez miasto Łowicz sztandaru, wzamian zniszczonego podczas wojny. Rodzicami chrzestnymi byli: p. Jadwiga Balcerowa, p. Adela Gołębiowska, inż. Józef Tuliszkowski i p. Stefan Markowski. O godzinie 12-ej odbyło się na Rynku uroczyste wręczenie sztandaru przez burmistrza m. Łowicza, d-ra. St. Stanisławskiego — następnie defilada, po której nastąpiło wręczenie dyplomów honorowych od Zw. Florjańskiego i od Ubezpieczeń Wzajemnych przez wydelegowanych pp.: inż. J. Tuliszkowskiego i inż. T. W. Kowalskiego oraz przybijanie do drzewca gwoździ pamiątkowych od wyżej wspomnianych instytucji i szeregu straży ogniowych ochotniczych. Przy wręczaniu każdy z delegatów wygłosił stosowne przemówienie.

O godzinie 2-ej pp. odbył się wspólny obiad w teatrze „Eos”. Podczas obiadu komendant Przedpełski z Sochaczewa wznosił toast na cześć Naczelnika Państwa, ks. pastor E. Bursche — toast na cześć prezydenta ministrów Paderewskiego, komendant Straży Skierniewickiej, p. Strakacz wygłosił pozdrowienie od swej Straży. P. Emil Balcer wznosił toast na cześć prezesa Związku Florjańskiego, Chomicza.

Komendant Tuliszkowski mówił o znaczeniu karności i dyscyplinie w straży i wznosił toast na cześć szeregowców Straży Łowickiej, która wydała tylu dzielnych strażaków. Ks. Zawadzki, kapelan Straży mówił o zasługach Zw. Florjańskiego. Kom. Straży Piątkowskiej, p. R. Karchowski wznosił toast na cześć Straży Łowickiej, komendant Rudowski z Piotrkowa mówił o idei strażackiej i o zasługach straży w walce o polskość. P. Kulesza, inspektor Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń, wznosił toast na cześć wszystkich straży ogniowych polskich. Prezes Straży Łowickiej p. L. Gołębiowski wypowiedział piękną i serdeczną przemowę do drużyny harcerskiej, która tak

dzielnie i pożytecznie sekunduje straży ogniowej i dzieli z nią ciężki trud ratowania mienia bliźniego.

P. Bolesław Łażewski, taksator Ubezpieczeń Wzajemnych, b. komendant Straży Łowickiej, wspominał o dawnych zasłużonych założycielach i o ś. p. W. Tarczyńskim, który większą część swego życia poświęcił straży.

Prezes Gołębiowski odczytał bardzo serdeczny adres b. kapelana Straży Łowickiej, ks. Cichockiego, który był zaproszony na uroczystość ze Słowem Bożem, lecz z powodu wyjazdu z posłami w Ciechanowskie w delegacji, nie mógł wziąć udziału w uroczystości.

Pozatem przemawiało jeszcze kilka osób, poczem odczytano szereg depeesz, między innymi od starosty pow. Łowickiego, p. Aleksandrowicza.

Uroczystość zakończyło rozwiązanie zadania pożarowego, które wypadło bardzo udanie. Wzięła w niem udział i drużyna harcerska.

T. W. K.

## KORRESPONDENCJE

**Garwolin.** Dzięki poparciu komisarza rządowego p. S. Boguszewskiego, przy czynnym współudziale Wydziału powiatowego, sprawa pożarnictwa w powiecie Garwolińskim została rozwiązana w sposób właściwy.

Przy urzędzie powiatowym utworzone zostało biuro referenta do spraw pożarnictwa z siedzibą w Żelechowie; kierownictwo biura objął p. H. Bronicki.

Przy rozpatrywaniu budżetów gminnych Wydział powiatowy uchwalił na wniosek referenta rezolucję, opiewającą, że zarządy gminne muszą obowiązkowo brać pod uwagę potrzeby pożarnictwa, na którego cele ma być w każdej gminie wstawiana do preliminarzy budżetowych, jako minimum, suma 2 tys. mk. rocznie.

Ze względu na to, że powiat Garwoliński liczy 17 gmin i 2 miasta, że Wydział powiatowy w preliminarzu budżetowym na drugie półrocze 1919 roku pomieścił na cele pożarnicze 33 tys. mk., ogólna pozycja na pożarnictwo w powiecie za czas od dn. 1 lipca do dn. 31 grudnia 1919 r. wyniesie: a) 17 gmin po 1000 mk. = 17000 mk., b) m. Żelechów 6250 mk., m. Garwolin? i d) sejmik powiatu Garwolińskiego 33000 mk., co czyni razem 56250 mk.

H. B.

**Nowo Radomsk.** W dniach 7 i 8 września r. b. T-wo Straży Ogniowej Ochotniczej w Nowo-Radomsku urządza uroczystość poświęcenia nowego sztandaru, ofiarowanego przez miasto, tudzież odsłonięcia i poświęcenia tablic pamiątkowych dwóch zasłużonych działaczy i założycieli Straży Nowo-Radomskiej: ś. p. Kazimierza Soczołowskiego, pierwszego prezesa, i ś. p. Juliana Kulskiego, pierwszego komendanta.

Program uroczystości, całkowicie wypełniający czas dwudniowy, rozesłany został wraz z zaproszeniami do korporacji strażackich oraz osób, pracujących w pożarnictwie.

Organizatorowie spodziewają się licznego zjazdu przedstawicieli straży ogniowych i dokładają wszelkich starań, aby uroczystość wypadła jaknajwspanialej.

r.

**Zakopane.** Ciągłe deszcze, obficie niż w innych latach nawiedzające Zakopane w sezonie tegorocznym, zmuszały przybyłych letników do poprzestawiania na jaknajbliższych wycieczkach, bo spacer „w góry” groził, jeśli nie potłuczeniem na oślizgłych ścieżkach, to w każdym razie przemoknięciem, jak to się mówi „do suchej nitki”. Zaimprovizowałem tedy wycieczkę do straży ogniowej.

Towarzystwo Straży Pożarnej ma własną murowaną z cegły i z kamienia piętrową remizę, niewielką, lecz wystarczającą na pomieszczenie posiadanego taboru, który stanowią: 1 hydrofor na wozie czterokołowym, bardzo ciężki, firmy Smekala z Pragi Czeskiej; 1 sikawka ręczna, przenośna zwykłego typu; 1 sikawka ręczna na wozie czterokołowym; 1 beczka drewniana na wozie czterokołowym; 1 wóz rekwizytowy, pozatem zwykły wóz drabiniasty, na którym jest: drabina Szczerbowski, drabina dachowa, 2 besaki, 3 korytka pomostowe dla węży, 2 drabinki hakowe, 2 klucze do hydrantów, koc do skakania i wąż tłoczący, wewnątrz gumowany.

Tabor utrzymany jest w dobrym stanie. Węży dostateczna ilość, bo ogółem przeszło 500 metrów, starannie nawiętych na zwijadła.

Straż ogniowa w Zakopanem jest organizacją ochotniczą, lecz posiada stałe płatne pogotowie, utrzymywane kosztem gminy i składające się z komendanta i 5 ludzi do obsługi narzędzi, w tej liczbie 2 woźniców i 3 t. zw. „pompiarów”. Taka jest ilość przewidziana w etacie, lecz w rzeczywistości obecnie jest tylko 2 stałych strażaków i komendant.

Straż posiada dwie pary koni, z których jedna gotowa jest do wyjazdu w każdym czasie, druga — zazwyczaj na usługach gminy.

Obok remizy znajduje się czteropiętrowa murowana czatownia z wieżyczką i balkonem na niej, skąd w czas pogodny ma się widok na całe Zakopane. Czatownik, stale przebywający na wieży, w czas słotny ma widok tylko w dwu kierunkach, przez 2 okna pokoju na najwyższym piętrze, bo trzecie okno zasłaniają wysokie drzewa, wyrastające tuż pod czatownią od strony ulicy Kościeliskiej.

W pokoju dyżurnego jest telefon, łączący straż ogniową ze stacją centralną telefonów, mieszczącą się na pocztynie,

dzięki czemu telefon jest czynny także w nocy, bowiem przy telefonie na pocztę sypia woźny.

Straż Ogniowa Zakopiańska wyjeżdża do pożarów okolicznych w promieniu 7 km. i dalej w razie potrzeby. Pożary w samym Zakopanem zdarzają się rzadko, mimo iż budynki są niemal wyłącznie z drzewa. Ostatniemi czasy przybyło kilka willi murowanych, a na dawnych pokrycie gontowe zamieniono na eternitowe. Tu i owdzie czerwieni się dachówka palona lub lśni gładko przez deszcz splukana blacha pokryć dachowych.

Naogół Zakopane zabudowane jest bezładnie i w niektórych dzielnicach z zupełnem pominięciem względów bezpieczeństwa ogniowego, jak np. t. zw. Kasprusie, ul. Kościeliska, Krupówki w pobliżu kościoła. Rzadkość pożarów wytłumaczyć można tem chyba, że przesycone wilgocią powietrze (wobec częstych deszczów) skutecznie zapobiega nieszczęściu. Obfitość wody z górskich potoków i hydrantów oraz zastrzeżenie ułatwiają straży ogniowej niedopuszczenie do pożaru zbiorowego.

Wody dość. Hydranty gęsto rozmieszczone ułatwiają pracę strażakom, zwłaszcza że wobec niskich przeważnie budowli wystarcza przykrocić węża do rury hydrantowej, by otrzymać dość silny strumień wody. Sikawki stają się prawie zbędne w takich razach.

Rocznie bywa 12 pożarów, przeważnie mniejszych. Z większych pożarów upamiętniły się mieszkańcom Zakopanego pożar sanatorium d-ra Dłuskiego, sanatorium d-ra Chramca i pensjonatu „Warszawianki”. Przy tym ostatnim pożarze 3 panie zmuszone były skakać z wysokości piętra na rozpostarte koldry w braku pod ręką koca. Szczęśliwie obyło się bez szwanku. Przy pożarze sanatorium d-ra Dłuskiego, które znajduje się już poza obrębem sieci hydrantów, brak wody do gaszenia płomieni znacznie utrudnił pracę strażakom.

Łaskawość losu i warunki klimatyczne (obfitość opadów) chronią szczęśliwie Zakopane od większego pożaru, lecz może właśnie dzięki temu miejscowi górale nie doceniają znaczenia zorganizowanej obrony przeciwpożarowej. Pewni stałego, płatnego pogotowia, czuwającego w dzień i w nocy, górale ochotnicy nie kwapią się na wyznaczane przez naczelnika zbiórki, nie odbywają regularnie ćwiczeń. Starsi, którzy przeważnie świeżo z wojny powracali, tłumaczą swą opieszałość przemęczeniem, młodzież znów oczekująca łada chwila wstąpienia do wojska, nie lgnie do straży ogniowej, bo ma na myśli mundur wojskowy. Właściwą tedy obroną przeciwogniową w Zakopanem jest stałe pogotowie straży z 3 osób.

Naczelnikiem straży ogniowej ochotniczej jest od lat 30 bez przerwy p. Maciej Gąsienica, którego uprzejmości zawdzięczał tych kilka podanych wyżej informacji. Jego to trosce i czujnej opiece zawdzięcza Straż Ogniowa Zakopiańska staranne utrzymanie rekwizytów i należyte zaopatrzenie w niezbędne przyrządy.

K. W.

## Z PIŚMIENNICTWA.

Pożarnictwo. Podręcznik dla straży ogniowych. Nakładem Zarządu Ubezpieczeń Wzajemnych budowli od ognia. Warszawa, 1919 r. (str. 415).

Wyszła z druku książka oddawna oczekiwana przez tych wszystkich, którzy poświęcili się służbie publicznej w zakresie ochrony mienia przed klęską ognia i pragną swe w tym kie-

runku wiadomości bardziej jeszcze rozszerzyć i pogłębić. Ukazała się ona bardzo na czasie, bo przypadła na okres ze spalania się pracujących dotąd w odmiennych warunkach bytu politycznego organizacji straży ogniowych ochotniczych trzech dzielnic i niewątpliwie przyczyni się również i do ujednostajnienia naszego słownictwa pożarniczego, zachwaszczonego często obcemi naleciałościami. Na treść książki złożyły się prace poszczególnych autorów, którzy starali się całym zasobem swych wiadomości podzielić się z ogółem druhów po to porze. Dział wstępny, traktujący o zadaniach pożarnictwa, opracował Konstanty Wyszczacki, dział o organizacji straży ogniowych ochotniczych — inż. Stanisław Arczyński; narzędzia ogniowe — opracowane zostały przez inż. J. Tuliszkowskiego, J. Kowalewskiego, inż. S. Arczyńskiego, A. Jasińskiego i O. Sztarkę; tabor straży ogniowej i jego przechowanie opracował O. Sztark, sygnalizację strażacką — A. Jasiński, taktykę pożarną — inż. J. Tuliszkowski, bezpieczeństwo ogniowe — inż. W. Stajewski, wreszcie pomoc w nagłych wypadkach — dr. W. Kowalewski. Treść powyższą poprzedza słowo wstępne prezesa B. Chomicza, w którym m. inn. czytamy: „Przed nami w ramach niepodległej Polski stoją zadania parokroć szersze, niż te, które mogliśmy, zduszeni będąc obcą przemocą, podjąć i wykonać. Liczba trzech tysięcy straży ogniowych powinna wzorem innych krajów kulturalnych conajmniej się potroić, a klęska ogniowa, niwecząca stale wsie i miasteczka nasze, ulec skutkiem tego zażegnaniu. Obok tego zadania troską również będzie ożywienie działalności straży już istniejących, podwignięcie ich na wyższy szczebel sprawności zawodowej z jednoczesnem ujednoliceniem wszelkich odrębności, które powstały na tle obcych duchówi naszemu warunków. — Zadanie powyższe spełnić ma w znacznej mierze wydawnictwo niniejsze, którego treść ożywiona umiłowaniem sprawy będzie dla wszystkich, pod sztandary straży ochotniczych zaciągających się, bodźcem do świadczenia ogółowi pomocy nie w drodze akcji doraźnej i przygodnej, lecz wspartej o wyszkolenie i przygotowanie”.

Strona zewnętrzna wydawnictwa, zważywszy trudne warunki, w jakich się ukazało, stoi na wysokości swego zadania, a obfitość ilustracji w wysokim stopniu podnosi jego wartość dydaktyczną, to też należy wyrazić pod adresem Instytucji Ubezpieczeń Wzajemnych od ognia, której nakładem książka została wydana, słowa pełne uznania za umożliwienie ukazania się książki, powiększającej nieliczny, jak dotąd, nasz dorobek w literaturze treści pożarniczej.

## Odpowiedzi Redakcji.

P-nu K. J. w Opatowie. Sygnalizacja gestowa w opracowaniu inż. J. Tuliszkowskiego wyszła z druku i jest do nabycia w biurze Związku Florjańskiego w cenie 1 m. 50 fen. za egzemplarz.

## ZYGMUNT WOJCIECHOWSKI GRAWER

Długoletni pracownik firmy „FRAGET” w Warszawie  
Adres: ul. Podwałe Nr. 14, m. 5, w Warszawie.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie grawerstwa wchodzące, jako to: monogramy, ornamenty, żetony, emalje i t. p. CENY UMIARKOWANE.

# Potrzeba

## instruktorów do spraw pożarnictwa na prowincję.

Byli słuchacze kursów pożarniczych proszeni są o zgłaszanie swych kandydatur w Biurze Związku Florjańskiego (Warszawa, Al. Jerozolimskie 55).

# O CZYM KAŻDY STRAŻAK WIEDZIEĆ POWINIEN?

## Sikawka.

C. d.

VIII. Wąż ssący jest to rura gumowa oklejona wewnątrz i zewnątrz płótnem; w środku gumy włożony jest drut sprężynowy dla nadania wężowi sztywności. Wąż ssący musi być sztywny, bo inaczej nie ssalby wody, lecz płaszczył się wskutek ciśnienia powietrza na rurę. Z wierzchu wąż powinien być okręcony grubym szpagatem w celu ochrony od przedarcia. Jeden koniec węża zaopatrzonego być powinien w półłącznik do przykręcenia do sikawki, drugi zaś koniec zaopatrzonego w sitko (rys. 13). Suma przekrojów otworów sitka powinna być co najmniej  $1\frac{1}{2}$  raza większa od powierzchni przekroju węża ssącego. Sitko służy do zatrzymywania kawałków drzewa, kamyków i t. p., które, gdyby dostały się do wentyli, mogłyby popsuć należyte działanie sikawki. Sitko powinno być zanurzone całkowicie w wodzie przez cały czas działania sikawki. Długość węża powinna wynosić 14 łokci: po 7 łokci w dwóch kawałkach.



Rys. 13.

IX. Wężę tłoczące używane są zazwyczaj parciane; najlepsze są z podwójnej tkaniny, impregnowane, przesycone tłuszcem. Są również wężę parciane gumowane w środku; te ostatnie przeważnie są używane przy sikawkach parowych i motorowych, jako obliczone na b. wysokie ciśnienie. Długość węża jest różna i zależy od tych warunków miejscowych, w których straż pracuje. Straże wiejskie nie powinny mieć dłuższych kawałków nad 20 łokci. Końce węża tłoczącego zaopatrzone powinny być w półłączniki, ażeby w razie potrzeby można było dołączyć drugi kawał węża.

X. Prądownica jest to rura miedziana, stopniowo zwężająca się, i służąca do kierowania prądem wody. Jest ona z jednego końca zaopatrzone w półłącznik, służący do przykręcenia jej do węża wylotowego, drugi zaś jej koniec ma naśrubowany pyszczek mosiężny. Prądownicę okracamy mocno szpagatem, co zabezpiecza ręce prądownika podczas pracy zimną od marnięcia, a zarazem ułatwia trzymanie jej w ręku (rys. 14). Dobrze jest szpagat nasmarować pokostem.



Rys. 14.

Oprócz sikawek dwucylindrowych mamy sikawki małego typu jednocylindrowe, zwane hydronetkami i hydropultami. Używane są one do gaszenia pożarów w zarodku, a szczególnie do pożaru wewnętrzznego. Konstrukcja ich jest bardzo prosta: rura mosiężna o średnicy  $1\frac{1}{2}$ —2 cale, zaopatrzone w tłok do którego jest przymocowana rączka. W dnie cylindra i w tłoku znajdują się wentyle; dolny koniec cylindra połączony jest z węzłem ssącym, do górnego zaś końca cylindra przymocowany jest wąż tłoczący, zakończony pyszczkiem; u spodu cylindra jest strzemie, które ułatwia trzymanie narzędzia nogą. Taką sikawkę nazywamy hydropultem. Nowsze hydropulty mają cylinder u góry rozszerzony w kształcie gruszki; ta ostatnia służy jako powietrznik i daje przez to prąd mocniejszy i równiejszy. Hydronetka jest swą budową zbliżona zupełnie do hydropultu, różni się zaś tem tylko, że nie ma węża ssącego a cylinder jest wstawiony w blaszane wiaderko z rączką i pokrywą (rys. 15).



Rys. 15.

Z boku wiaderka przy dnie jest małe wgłębienie do wsuwania nogi, w celu przytrzymywania przyrządu podczas pracy. Istnieje jeszcze sikaweczka zwana pachową. Sposób pracy z nią doskonale wyjaśnia rysunek 16.

Pompowanie jest ułatwione przez zastosowanie małej dźwigni, do której przymocowany jest drążek tłokowy. Małe te sikawki mają bardzo dobre zastosowanie przy dogaszaniu ognia w mieszkaniach, gdzie zbytek wody może więcej przynieść szkód w umeblowaniu i towarach niż ogień. Każdy więc tabor straży ogniowej, szczególnie wiejski, powinien być zaopatrzone w hydropult. Są jeszcze sikawki jednocylindrowe taczkowe na dwóch kółkach. Średnica ich cylindrów wynosi  $2\frac{1}{2}$  cala. Mogą one oddać pewne korzyści na początku pożaru w kolonjach, stojących pojedynczo. Wogóle są słabe i nie dają gwarancji opanowania nawet średniego pożaru.

Nie zalecamy sikawek tłoczących ze skrzyniami wodnemi. Skrzynie zwiększają bardzo wagę samego narzędzia i zarazem utrudniają dostęp do zaworów sikawki; poza tem wodę trzeba wlewać do skrzyni, co też utrudnia pracę. Lepsze są sikawki ssąco-tłoczące ze skrzynią, bo możemy zastosować pracę, jak nam wygodniej. Sikawka taka posiada specjalny kran, który, przekręcony odpowiednio, może tłoczyć wodę, znajdującą się w skrzyni; gdy przekręcimy kran inaczej wte-

dy sikawka ssie wodę przez wąż ssący, skrzynia zaś jest wówczas bezczynna.

Sikawka ssąco-tłocząca zdejmowana bez skrzyni wodnej jest pod wieloma względami praktyczniejsza od sikawki stale umieszczonej na wozie. Łatwość przenoszenia, łatwość pompowania (ponieważ stoi niżej), łatwość umieszczenia na pierwszym lepszym wozie, — wszystko to przemawia za jej praktycznością. Prócz tego sikawka ta sięgając może większej głębokości wody, ponieważ otwór ssący jest nisko, więc i węża ssącego opuścić możemy głębiej. Jak wiadomo, ciśnienie powietrza zdolne jest podnieść wodę na wysokość 10 metrów. Teoretycznie więc, dzięki próżni, wytwarzanej w cylindrach zapomocą tłoków, głębokość ssania sikawki wynosi 10 metrów, w praktyce zaś tak nie będzie, ponieważ woda, podnosząc się, podlega tarcia o ścianki węża i załamania w sikawce; prócz tego pewna nieszczelność tłoków zmniejsza ten słup wody, tak, że dobra sikawka ręczna pociągnie wodę z 7—8 metrów głębokości. Tylko sikawki motorowe (wirówki) mogą ssąć głębiej. Dlatego więc tak ważną rolę gra odległość pionowa otworu ssącego sikawki do lustra wody, t. j. powierzchni wody danego zbiornika.

Sikawki pod względem przewożenia są najlepsze dla naszych straży ogniowych wiejskich zdejmowane. Z sikawką, stale umieszczoną na wozie, nie wszędzie można wjechać, a zdejmowaną jest łatwo wnieść i ustawić do pracy.

Sikawkę zdejmowaną można włożyć na pierwszy lepszy wóz, gdy nie ma ona swego specjalnego miejsca na wozie rekwizytowym lub wózka dwukołowego. Ogólną zaś zasadą powinno być to, ażeby sikawki miały wózki na resorach; zabezpiecza to narzędzie od niepotrzebnych raptownych wstrząśnień, które są szkodliwe dla sikawki podczas jazdy.

Sikawki, stale umieszczone na wozie, nie powinny być umocowane na dwukołowym wozie, lecz zawsze na wozie czterołowym; dwukołowe wozy są bardzo niepraktyczne, woźnica bowiem nie ma odpowiedniego miejsca do siedzenia, konie dźwigają na swych karkach cały ciężar sikawki, a przy jeździe prędkiej i do tego drodze wyboistej może łatwo wywrócić. Tego wszystkiego unikamy, gdy sikawka jest umocowana na wozie czterołowym.

Uszkodzenia w sikawce mogą być: a) zewnętrzne, b) w tłokach, c) w zaworach, d) w wężu ssącym i e) w wężu tłoczącym. Uszkodzenia zewnętrzne mogą się zdarzyć, jeżeli nie zachowamy potrzebnej ostrożności, a ta polega na tem, że nie wolno jechać w nocy z sikawką bez pochodni, musimy bowiem mieć drogę oświetloną, ażeby przy prędkiej jeździe móc widzieć wszystkie nierówności oraz skrety i nie zawadzić lub nie wywrócić się z sikawką.

W czasie jazdy nie wolno wskakiwać, ani ześkakiwać strażakom; ci ostatni, czepiając się części sikawki, mogą raptownym chwytem zgiąć lub oberwać dźwignię, a szczególnie, jeżeli sikawka ma powietrznik



Rys. 16.

lany: do niego przymocowana jest oś dźwigni; uważać trzeba, ażeby i w cylindry nie uderzyć mocno czemś twardym, bo może ścianka wgiąć się i tłok nie będzie pracował. Uszkodzenia w tłokach mogą być wówczas, gdy cylindry są wytarte; zdarza się ten wypadek, jeżeli pracujemy wodą brudną z mułem lub piaskiem i gdy strażacy, pracując przy sikawce, nie dobijają do spodu, tłok zaś nie przebiega całej swej przestrzeni w cylindrze, lecz pracuje tylko więcej środkiem. Poznajemy to zaraz, bo przy pracy przedostaje się wskutek ciśnienia część wody pomiędzy ścianki cylindra i tłoka i zbiera się na jego górnej części zewnętrznej. Ażeby zaradzić temu, trzeba chwilowo wyjąć tłok i obwinąć odpowiednią ilością konopi lub bawełny, lub ostatecznie szpagatem, dobrze wpierw nasyciwszy je tłuszczem. Ażeby jednak w sikawce wody nie marnować i dać prąd mocny, trzeba założyć nowe nadtłoczki skórzane i cylindry przetoczyć.

Jeżeli sikawka źle działa, to najpierw musimy szukać uszkodzenia w zaworach. Gdy wentyle są metalowe, to poznajemy słuchem, czy są w porządku, przy poruszaniu bowiem dźwignią wentyle ruszając się wydawać będą pewien odgłos („wentyle grają”); będzie to wskazówką, że są one nieuszkodzone, w przeciwnym zaś razie musimy złemu zaradzić.

Otton Sztark.

(C. d. n.)